Nr. 23. We Lwowie Poniedziałek dnia 23 Stycznia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fng., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

O ubocznych zajęciach nauczycieli ludowych.

Lwów 22. stycznia.

(*J. N.*) Jak w kilku latach ostatnich, tak i w roku bieżącym, wpłynęły do Sejmu petycje, pochodzące od osób prywatnych i władz autonomicznych, domagające się zmiany ustawy w tym kierunku, ażeby nauczycielom wolno było trudnić się pisarstwem gminnem.

Nie chcemy pomawiać nikogo o złą wolę, lub wsteczne tendencje, przyznajemy nawet, że gminy skorzystałyby na tem wiele, bo gdyby nauczyciele byli pisarzami gminnymi, ustałyby liczne nadużycia, gospodarka w gminie i zarząd funduszów gminnych weszłyby na właściwe tory; petenci mieli więc dobro gmin na celu, chodziło im tylko o interes publiczny, lecz czy dobrze to zrozumiany interes? A w kraju jak nasz, w którym w tylu kierunkach życia społecznego potrzeba reformy, w kraju, w którym nietylko to zrobić należy do czego zmusza postęp czasu, ale i to naprawiać, co zaniedbały wieki; potrzeba baczne mieć oko na to, aby lecząc jedną chorobę, nie zaszczepiać innej jeszcze może straszniejszej i groźniejszej. Nie łatwo się więc splątać i usuwając złe jedno, kłaść przez to podwaliny innemu.

Rozpatrzmy się więc wszechstronnie w tej sprawie i zważmy na szali chłodnej, nieuprzedzonej, a bezstronnej rozwagi wszystko, co za tym projektem i co przeciw niemu przemawia, a obaczymy, czy uwzględnienie tych petycyj połączone byłoby z dobrem, czy ze szkodą kraju.

Przedewszystkiem odpowiedzmy na pytanie: czy nauczyciele mogą się trudnić pisarstwem gminnem bez szkody dla szkoły i oświaty?

Disterweg powiedział: „Nauczyciel który przestaje się uczyć, powinien także zaprzestać nauczać“, a prawdę tę uznały władze szkolne i wymagają od nauczycieli ciągłego kształcenia się. Jest też to rzeczywiście koniecznem, a prawdziwym dobroczyńcą nauczycieli jest ten, kto im zapewnia środki dalszego, ciągłego kształcenia się i możność skutecznej pracy. Nasze towarzystwo pedagogiczne działa w tym kierunku bardzo wiele, atoli wiele jeszcze do zrobienia pozostaje; lecz powróćmy jeszcze do tej sprawy przy innej sposobności, na teraz poprzestańmy na skonstatowaniu, że nauczyciel, który nie postępuje naprzód, cofa się wstecz. Doświadczenia własne, czynione w szkole, nie mogą mu wystarczyć, a zresztą szkoła nie jest polem do samodzielnych eksperymentów pedagogicznych, bo jak rodzice źle w szkole uczonego i prowadzonego dziecka nie pocieszą się pewnie tem, gdy im po wielu latach powie nauczyciel, że pomylił się w wyborze środków pedagogicznych, tak samo nie pocieszy się gmina, gdy jej nauczyciel, dopiero z owoców swej pracy pozna, że złym był pedagogiem i nauczycielem. Nauczyciel musi więc oprzeć się na powadze badań tych, co przed nim sztukę wychowania badali, musi korzystać z wyników pracy swych poprzedników i współczesnych i dopiero w miarę indywidualizmu swych wychowanków, zastosowywać środki, których skuteczność sprawdzono.— A więc ten niepokaźny, cichy nauczyciel ludowy powinien badać tajemnice duszy ludzkiej, powinien zastanawiać się nad każdym swym krokiem i każdem słowem, które ma w szkole powiedzieć. A gdy do tej pracy, przygotowania się do lekcji, dołączymy 5 godzin samej nauki szkolnej, to będziemy mieć obraz życia tak czynnego, tak zaprzątniętego pracą, że na inne uboczne zajęcia czasu już nie starczy im siły.

Pisarstwo gminne przeszkadzałoby nauczycielowi w spełnianiu jego obowiązków zawodowych, odrywało by go od nich nie jednokrotnie. Wiemy, że pisarstwo gminne szczególniej w większych gminach, to nawet obowiązek wiele dający do czynienia; odbiór podatków, rozmaite sprawozdania do władz, rozmaite komisje, to wszystko opiera się o sekretarza gminnego, bo naczelnik gminy często nie pismienny, nie ma o wielu sprawach zgoła żadnego pojęcia.

Nie da się pomyśleć, aby w dniach targowych nie oblęgano nauczyciela-pisarza, gdy jest zajęty w szkole rozmaitymi prośbami o wizowanie lub widowanie paszportów na bydło, niepodobna, aby naczelnik gminny nie wchodził do szkoły w celu zakomunikowania tego lub owego pisarzowi swemu. Spokój, cisza, jakie w szkole zawsze panować powinny, byłyby ustawicznie zakłócane, powaga jej byłaby naruszoną, byłaby narażoną, byłaby to niejako filja urzędu gminnego.

Czy skorzystaliby na tem nauczyciele? Tak — ale tylko materjalnie, natomiast korzyść tę przepłaciliby stratą bardzo dotkliwą. Nie mogąc poświęcać się w zupełności obowiązkom swego narodu, nie mogąc pracować nad sobą i kształcić się w zawodzie, widząc że praca ich coraz mniej jest skuteczna, traciliby powoli zamiłowanie do swej pracy.

Nam zaś zwłaszcza potrzeba nauczycieli, którzyby zawód swój miłowali, którzyby byli przeświadczeni, że praca ich godną jest stanąć obok każdej pracy społecznej, że od ich pracy zależy dobro przyszłych pokoleń, że więc jest ona doniosła i szczytna, potrzeba nauczycieli przejętych do głębi ważnością i doniosłością swego zadania, dumnych z tego, że taka piękna praca padła im w udziale, którzyby musieli zrozumieć, że nie elementarz jako taki, i znajomość małych i dużych, pisanych i drukowanych głosek, zbawia lud i jest rękojmią lepszej przyszłości, ale że po za tym elementarzem kryje się zadanie szczytniejsze, bo przezeń krzewić mają moralność, poczucie godności ludzkiej i obowiązków obywatelskich, uczyć czytać i pisać, ale na to tylko, aby nauczyli miłości ojczyzny Boga i bliźniego.

Ażeby się przejąć zadaniem takiem, potrzeba mu się bez podziału poświęcić, ale też to poświęcenie nie jest niewdzięczne, bo uczy nosić głowę wysoko nawet w obec upokorzenia, bo uczy znosić niedostatek, bo rodzi spokój duszy i uszlachetnia ją, bo krzepi siły moralne i fizyczne, pomnaża chęci i zapał, który przyspiesza dojrzenie owocu pracy, bo daje droższe niż wszystko przeświadczenie, że się przecież do gmachu przyszłości niepośledniąi trwałą dokłada cegiełkę.

Godziwą było myślą poprawienie bytu nauczycieli, zrobiono też w tym kierunku już krok pewien, ale obarczyć ich inną pracą, innymi obowiązkami, to znaczy, dać przywilej na umniejszenie pracy nauczycielskiej. Nie ma kraj możności znaczniejszego polepszenia bytu nauczycieli, niech im to powie, ale nie wolno nikomu lekceważyć ich pracy, poniżać ją twierdzeniem, że ona sama nie zasługuje na to, aby ją lepiej wynagradzano i zdzierać tych ludzi z tego bardzo im drogiego przekonania, że przynajmniej uznanie im się należy, i że ich pracę się ceni i poważa.

Pożądaną jest rzeczą, ażeby nauczyciel wniósł ze sobą do gminy żywioł inteligentny i wpływał na nią, ale stać się to może na innej drodze. Jeżeli nauczyciel jest stałym, przez dłuższy czas bawi w gminie i zyska jej zaufanie, wejdzie do rady gminnej, ale nie jako jej sługa, lecz jako jej członek; wtedy z godnością, jaka nauczycielowi przystoi, może bronić interesów gminy, czuwać nad jej gospodarką i zarządem funduszów i starać się o jej dobro.

Prądy w Serbji.

Między Austrją a Rosją toczy się cicha walka dyplomatyczna o wpływ w Serbji. Wyrazem tej walki są częste przesilenia i zmiany gabinetowe. Garaszanin to znaczy, że u góry jest wpływ austrjacki, Ristićz, że rosyjski. Kto w tej chwili zajmuje dominujące w Belgradzie stanowisko? Które z rywalizujących mocarstw uzyskało z Gruiczem, nowym prezydentem gabinetu wpływ w Belgradzie. Opinja publiczna uważa stronnictwo radykalne za bardziej jeszcze rosyjskie, aniżeli stronnictwo liberalne. Powszechnie więc uważano objęcie władzy przez Gruicza za zwycięstwo Rosji. Zdaje się jednak, że zapatrywanie to ma być mylne, że Rosja nic nie „zarobiła“ na upadku Risticza i zastąpieniem go Gruiczem. Kto nie wierzy niechaj czyta.

Belgradzki *Videlo* polemizuje z wywodami pism rosyjskich, według których Risticz upadł pod wpływem austrjackim wypierającym z dniem każdym wpływ rosyjski. *Videlo* pisze, że Risticz upadł skutkiem własnej niezdolności i słabości stronnictwa liberalnego. Upadek jego był do przewidzenia i nastąpił bez obcych wpływów. Wpływ rosyjski na półwyspie bałkańskim a w szczególności w Serbji znikł dla tego, ponieważ interesa, których tamże broniła Rosja kolidowały z interesami ludów bałkańskich, a pod maską idei panslawistycznych miała wyłącznie na oku plany wielko-rosyjskie. Politykę państw bałkańskich chciała Rosja oddać w służbę swojej własnej polityki zapominając o tem, że bałkańskie mają już wysoce rozwinięte poczucie narodowościowe i samoistnych swoich praw nie wyrzekają się dla celów panslawistycznych. Reprezentantami tych idei w Serbji są Risticz i eksmetropolita Michał— dla tego napiętnowano ich jako zdrajców ojczyzny. Wpływ Rosji w Serbji polegał na zdradzie stanu i dla tego nie mógł się na długo utrzymać. Dziś wpływ ten nie może już być przywrócony dla tego, że Rosja nie chce zrozumieć, iż narody bałkańskie nie na to istnieją, by samoistną państwową egzystencję poświęciły celom wielkorosyjskim. Usunięcie więc wpływu rosyjskiego było aktem obrony koniecznej.

W drugim artykule pisze ten sam dziennik: „Czy nasi „bracia północni“ sądzą się naprawdę uprawnionymi do żądania od Serbji podporządkowania swojego stanowiska politycznego pod politykę rosyjską? Czy zasługi Rosji około wolności Serbji większe są od zasług Austrji? Czy pochodzenie słowiańskie i wiara prawosławna uzasadniają dostatecznie polityczną zawiłość? Historja wykazuje że Rosja właściwie dla Serbji nic nie uczyniła i że Serbja wszystkie swoje zdobycze na zasadzie traktatu berlińskiego zawdzięcza Austrji, iż Rosja w pokoju sanstefańskim zupełnie o Serbji zapomniała. Żądania Rosji nie są w żadnym stosunku do jej usług w obec Serbji. Dzisiaj jeszcze naigrawa się Rosja z Serbji i jej króla i chce siać nienawiść między naród i władzę. Niezawisłość Serbji jest jednak ugruntowaną i nierozerwalnie złączoną z narodowym tronem królewskim dynastji Obrenowiczów. Serbja obroni się przed wrogami, zkądkolwiekby oni przyszli z północy czy południa. O tem niechaj tak zwani „północni bracia“ pamiętają“.

Ton w istocie bardzo energiczny. Dowodzi on poczucia własnej godności narodowej — serdeczniebyśmy życzyli Serbji, aby wszystko tak było, jak to *Videlo* przedstawia.

Z budżetu krajowego na r. 1888.

Sprawozdanie sejmowe z natury rzeczy musi być nader treściwe, tak ażeby o ile szczupłość miejsca dozwala, dawało przecież dokładny obraz prac sejmowych. Dla tego właśnie zamierzamy je uzupełnić dodaniem kilku ciekawych dat wyjętych z uchwalonego na r. 1888 budżetu. W rubryce II, zasiłki dla zakładów dobroczynności uchwalono między innemi: dla szpitalów sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie 900 złr., domu ubogich i sierót w Krakowie 5 424, dla zarządu Towarz. opieki weteranów z r. 1831 r. w Krakowie dwa a we Lwowie 1.500 złr., zaś dla zakładu dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie 500. W rubryce VII prócz podanych w sprawozdaniu pozycji przeznaczono na cele wykształcenia i oświaty: szkołom żeńskim w Jaworowie, Krakowie św. Tomasza i pp. Augustyanek tudzież w Stryju po 500 złr., tej ostatniej nadto datek jednorazowy 300 złr.

Szkoła żeńska w Krakowie otrzymała 2.000, zaś szkoła PP. Benedyktynek orm. we Lwowie 1.000 złr. Szkoła żeńska w Starym Sączu 750, w Sanoku 200, w Jaśle 300. Zakład głuchoniemych we Lwowie 6.500, zakład ciemnych we Lwowie 2.000, Towarzystwo „Sokół“ 750 złr. Czasopisma *Szkoła* i *Muzeum* po 500, *Kosmos* 400 złr.

Na cele kształcenia się młodzieży w naukach i sztukach uchwalono do dyspozycji Wydziału krajowego 3.000 złr.: petycje do pozycji tej należące są: Eugenjusza Steinsberga i Ludwika Stasiaka (obaj nader utalentowani malarze), dalej Mieczysława Zawiejskiego, który dał się poznać w zakresie rzeźby, Zefira Ćwiklińskiego, M. Janowskiej, M. Jaronia, B. Jarosiewicza, A. Bielewicza, S. Brymarskiego, Gottlieba, K. Sporna, A. Zembaczyńskiego, J. Howla, S. Lewandowskiego, M. Gurkowskiego, T. Słowika, A. Goligowskiego, W. Czechowicza, T. Demkowa, K. Chodzińskiego, J. Weina, S. Fabiańskiego.

Nauczycielom Kruczkowskiemu Leopoldowi 30, Janowi Gromadka 40 jako pięciolecia, a Lisiewiczowi Janowi stałe zaopatrzenie 125 złr.

Towarzystwom oświaty ludowej we Lwowie i Krakowie po 100 złr.

Teatr polski w Krakowie 8.000, teatr ruski 6.000, Tow. muzyczne w Krakowie 800, we Lwowie 3.000, „Harmonja“ 300, „Lutnia“ 300; natomiast petycje Tow. muzycznego w Stanisławowie i muzyki miejskiej w Tarnopolu, upadły.

Na 2.000 złr. przeznaczonych dla młodzieży kształcącej się w śpiewie, wpłynęły następujące podania: Marji Frenkiel-Niwińskiej, W. Bielańskiej, T. Patkiewicz, Karoliny Eberbach i Anastazji Iżak, które polecono w szczególności, nadto zaś K. Heller, M. Sidorowicz, F. Romanowskiej, H. Towarnickiej, M. Kotkowskiego, R. Bernhardta, H. Łobaczewskiej, W. Paszkowskiego, A. Abendroth, W. Łomińskiego, O. Dworskiej, W. Podgórskiej, J. Babińskiej, P. Karpińskiego, H. Lipiera, K. Laskowskiego, F. Silberstein, J. Meisenhältera, H. Assing, W. Dębskiego, B. Godlewicza, B. Gelba. W obec przerażająco szybkiego wzrostu zamiłowania do muzyki, komisja zaleca w rozdawaniu wielką ogledność.

Korespondencje.

Kraków 20. stycznia.

(Sprawy miejskie. — Album karykatur. — Z wystawy obrazów. — Wiadomości literackie.)

Wczoraj rozpoczęto w radzie miejskiej dyskusję nad budżetem na rok bieżący. Poprzedził rozprawę prezydent Szlachtowski odczytaniem obszernego memorjału o finansach miasta, z którego się dowiedziano, iż na pokrycie nadzwyczajnych wydatków, jakich potrzeba już zadecydowaną została, musi gmina zaciągnąć pożyczkę w kwocie 117.753 złr. Suma ta pożyczoną będzie z funduszu amortyzacyjnego, a pokrycie jej nastąpić ma z dochodu, jakiego spodziewa się gmina od gazowni miejskiej, wynoszącego 8.053 złr. rocznie. Ciekawą dosyć będzie amortyzacja owej pożyczki, jeżeli się uwzględni, że suma na pokrycie przeznaczona, nie wiele wyższą jest nad kwotę procentów, jakieby od zaciągniętej pożyczki opłacać należało.

Szczupłym dosyć był komplet ojców miasta, obradujących nad finansowym memorjałem prezydenta i w ogólnej dyskusji nikt ani pary z ust nie wypuścił.

Ogólnikowe ubolewania i żale wice-prezydenta Friedleina i radcy Rzewuskiego, iż gmina bardzo źle stoi materjalnie, a większe złe jeszcze jej grozi, przyjęto do wiadomości: a wyrazem odczuwania takiego położenia były drobne oszczędności, jak np. w zaniechaniu zamiaru sprawienia publicznych transparentowych zegarów itp.

Ciekawą stała się dyskusja nad budżetem szkół ludowych. Na żądanie jednego z radnych, referent spraw szkolnych p. Turnau zawiadomił, iż w dzielnicach miejskich zamieszkałych przez ludność izraelicką do 2.000 dzieci wcale do szkół nie uczęszcza, a największym wstrętem do ludowych szkół odznaczają się dzieci zamożniejszych żydów. Izraelita, dr. Propper, postawił z tego powodu wniosek, aby względem upornych ściśle stosowano rozporządzenia o przymusie szkolnym. Liczni członkowie rady w sprawie tej głos zabierali, a ostatecznie zgodzono się, iż przedewszystkiem liczbę szkół miejskich powiększyć należy, a przymus rozciągać nietylko na żydowskie dzielnice, lecz na całe miasto.

Nakładem pana Juljusza Mien wyszło dziś z druku album karykatur wybitniejszych osobistości Krakowa, rysowane przez zdolnego artystę pana F. Bryla. Publikacja nosi tytuł: „Z teki smoka“. W pierwszej tej serji humorystycznych portretów zamieszczeni zostali pp.: Hr. A. Potocki, hr. St. Tarnowski, Michał Bobrzyński, Stanisław Koźmian, prezydent Szlachtowski (stoi na węgierskiej granicy), hr. L. Dębicki, Tadeusz Romanowicz, Paweł Popiel, Mieczysław Pawlikowski i Zygmunt Sarnecki. Tekst do wesołych rysunków można nazwać cokolwiek panegirycznym, ta okoliczność wszakże zapewnić może wydawnictwu powodzenie. (!)

Z szeregu obrazów artystów naszych, przygotowywanych na jubileuszową wystawę w Wiedniu, w niedzielę wystawione zostanie w Sukiennicach płótno p. Wojciecha Kosaka pod tytułem: „Scena z przyszłości“. Inni malarze wcale nie ukazując tutejszej publiczności prac swoich, wysyłają je odrazu do Wiednia.

Michał Bałucki napisał jednoaktową komedję pod tyt.: „O Józię!“ Adam Bełcikowski zajęty jest pracą z zakresu krytyki literackiej zatytułowaną: „Historjozoficzne poglądy naszych poetów“. W bieżącym roku ukaże się tom czwarty poezji Adama Asnyka (Ely'ego). Stanisław hr. Tarnowski wydał dwutomowe dzieło pod tyt.: „Z wakacyj“. Józef Bliziński, według informacyj swoich przyjaciół, osiąść ma na stały pobyt w Krakowie.

Wiedeń 20. stycznia.

Jednolite i pełne godności wystąpienie niezawisłej pracy polskiej w sprawie wichrzeń w Kongresówce, wywołało tu niepospolite wrażenie. Bardzo prawdopodobną wydaje mi się zasygnalizowana wam telegraficznie pogłoska, że autorami i rozsiewaczami owych odezw i manifestów są ajenci rządu pruskiego, którzy nadużywają herbu austrjackiego.

Prasa tutejsza w ogóle przyjęła oświadczenie polskie przynajmniej serjo, chociaż nieprzyjaźnie; tylko *Neue freie Presse* zupełnie przekręciła treść artykułu *N. Reformy*.

Nie lada oburzenie wywołał też w tutejszej prasie hrabia Lazansky, z powodu, że na bal dworski przybył w stroju narodowym czeskim. Opis balu kończy jeden z dzienników uwagą: hrabia Lazansky był jedynym „aktorem“ na balu. Ten sam dziennik, który mieni się być demokratycznym i który z drugiej strony na każdej niemal szpalcie pali kadzidła na cześć sztuki, a artystów dramatycznych otacza większą czcią, aniżeli największych myślicieli, wyrzuca magnatowi czeskiemu jego przeszłość artystyczną. Biorąc rzecz ściśle, centraliści powinni być wdzięczni stronnictwu do którego należy hr. Lazansky, za to, że porywczością swoją i brakiem karności, osłabiło obóz czeski. Wszakże wiadomość o podjętej próbie połączenia obu klubów czeskich, wywołała niemal panikę w tutejszych dziennikach, co prawda panikę zamaskowaną drwinami i przedrzeźnianiem.

Po nad wszystkie jednak prądy i kierunki polityczne, po nad wszystkie faktyczne, pokojowe czy wojenne wiadomości, górują dziś zarówno w prasie jak i w publiczności tutejszej ostatnie tragiczne wypadki miejscowe. O godzinie 9. zrana wszystkie dzienniki są już rozsprzedane, a publiczność pożera łakomie każdy szczegół krwawego dramatu. Gdyby dziś ogłoszono wypowiedzenie wojny, każdy Wiedeńczyk zanim by je przeczytał, wpierw nakarmić by musiał swoją fantazję opisem głośnego morderstwa i samobójstwa. Ludność wychowana bez politycznego ideału, interesuje się tylko wypadkami bieżącej doby, a polityką chyba tyle, o ile ona wpływa na handel i giełdę. Rozmawiając z tymi ludźmi, zdaje się chwilami jakoby polityka i dyplomacja istniały tylko na to, ażeby wpływały na zwyżkę i zniżkę kursów giełdowych, jakoby była tylko „pasją“ próżniaków, (w rodzaju głośnej w swoim czasie kultury tulipanów w Holandji), pasją, którą mądrzy obracają na swoją korzyść, tak jak przemysłowiec, bez celu tryskający prąd wody, używa do obracania kół maszyn fabrycznych. W obec tego usposobienie ludności wiedeńskiej, której jedna połowa zająć się tylko umie najwstrętniejszymi obrazami grozy i zepsucia, a druga tańczy około złotego cielca, w obec tak zupełnego braku ideałów, nie można się wcale dziwić, że twierdzenie polskiej prasy, iż Polacy w razie wskazania im celu narodowego, zwykły obowiązek lojalności przemienią w entuzjazm, że twierdzenie to nie może tu być zrozumianem i nigdy zrozumianem nie będzie. Entuzjazm? Co to za towar? Jaką ma wartość? Słyszano i tu coś o entuzjazmie, ale przecież nie w polityce! Entuzjazm tutejszy objawia się nawet bardzo gorąco i żywo, ale niestety tylko w teatralnej sali i przy koncertowej estradzie.

„Die Träger des Staatsgedanken“ jak się centraliści w przeciwstawieniu do „dążących do destrukcji“ autonomistów nazywają, nie mają żadnego Staatsgedanken: chcą dojść do władzy bo tego potrzeba im do interesów: oto wszystko. Skoro władzę stracili niemal połowa z pośrod nich zamieniła „oesterreichischen Staatsgedanken“ na politykę pangermańską, odwróciła się od Wiednia, a zwróciła do Berlina z łatwością iście zdumiewającą. „Ubi bene ibi patria“, zmieniło się u nich na bezwiedne zresztą hasło: gdzie siła tam ojczyzna. Myśmy nigdy co prawda nie entuzjazmowali się w patrjotyzmie austrjackim i dziś prasa polska, bez obłudy oświadcza, że szczerze z Austrją, która pozwala nam swobodnie rozwijać się w kierunku narodowym związani, zawsze i wszędzie niezachwianą lojalnością ten dług wdzięczności spłacimy, ale kto chce wywołać u nas entuzjazm, ten na innej zagrać musi stronie. To szczere i szlachetne powiedzenie, jest dla przedstawicieli austrjackiego „Staatsgedanken“ nową zupełnie niezrozumiałą i niedostępną. Mamy jednak nadzieję, że zrozumieją je ci, do których jest skierowane, i którzy wiedzą, że nasza zwykła bez frazesów lojalność, więcej warta aniżeli ruchomy w kierunku ku Berlinowi „Staatsgedanken„ centralistów. (*Ad.*)

Z prowincji.

Prochowa 20. stycznia. (*Komitet niesienia pomocy gradem dotkniętym Puźnikom Szlacheckim*) w powiecie buczackim otrzymał od namiestnictwa pozwolenie zbierania składek dla głodem i nędzą zagrożonych mieszkańców tejże miejscowości i w połowie t. m. rozpoczął swą działalność. To pozwolenie rozciąga się wprawdzie tylko na powiaty: buczacki, czortkowski i husiatyński, ale w obec ogromu klęski i trudnego zadania wyżywienia przez pół roku kilkuset ludzi, komitet ten w licznie rozesłanej odezwie odwołuje się do wszystkich nędzę ludzką współczujących, mając nadzieję, iż znajdzie się w kraju dość miłosiernych, którzy podążyć raczą z pomocą dla tych nieszczęśliwych Puźniczan, potomków Tatarom odbitych jeńców, zmarłych w jasyrze lub poległych za swych braci, rycerskich żołnierzy XVII. stulecia. Ufam, że prawnukowie tych za wiarę i ojczyznę krew swą w wiekach minionych przelewających żołnierzy, obecnie ginąć nie będą z głodu i nędzy wśród własnych braci. Łaskawe datki osobiście wręczone lub pocztą nadesłane przyjmują: niżej podpisany, oraz Wny i Wbny ks. Fidelis Paszkowski, proboszcz rz.-kat. w Baryszu. Lista łaskawych dawców będzie co dwa tygodnie ogłaszaną a sprawozdanie z udzielonej pomocy przy końcu działalności naszego komitetu złożone. *Artur Zaremba Cielecki.*

Pierwsza lista zebranych składek: Artur Z. Cielecki 50 złr., zboża 50 hektolitrów, kartofli 100 korcy, Alfredowie Z. Cieleccy 20 złr., JE. ks. arcybiskup Morawski 20 złr., Romuald Morawski 3 złr., Leszek hr. Dunin Borkowski 10 złr., Seweryna hr. Dunin-Borkowska 5 złr., Alfred Mysłowski (ojciec) 25 złr. Razem 133 złr. 50 hektolitrów zboża, 100 korcy kartofli.

Kołomyja 20. stycznia. (*Wypadek kolejowy*). W ciągu dwu miesięcy mamy do zanotowania drugi wypadek kolejowy. Oto wczoraj podczas przesuwania wagonów maszynista odczepiwszy wozy od pociągu, z taką siłą je pchnął wstecz, że przechodzącego wówczas przez tor kolejowy przesuwacza Mikołaja Huszula, liczącego lat 30, na miejscu zgruchotały. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i 2 dzieci.

Kółka rolnicze.

Dnia 12. bm. odbyło się posiedzenie zarządu głównego towarzystwa „Kółek rolniczych“, na którem przyjęto do wiadomości protokół z ostatniego posiedzenia zarządu, dalej sprawozdanie z czynności za czas od 14. czerwca 1887 do 12. bm. i sprawozdanie kasowe za r. 1887, wykazujące w dochodach 8212 złr. 11 cnt., w wydatkach 7553 złr. 9 cnt., z tem, iż pozostają w r. 1888 do wyrównania zaległości bierne około 500 złr. za druki i książki.

Uchwalono: 1. wnieść prośbę do wszystkich konsystorzy o poparcie towarzystwa „Kółek rolniczych“ przez wydanie kurend pasterskich do duchowieństwa; 2. udać się do odnośnych zakładów w kraju z przedstawieniem, aby zakłady te chętnie i o ile to możliwe, przyjmowały produkta „Kółek rolniczych“; 3. udać się do Wydziału krajowego z prośbą o zaprowadzenie publicznych wag po miastach targowych, a do kraj. rady szkolnej o zaprowadzenie po szkołach ludowych demonstracyjnej nauki o wagach i miarach.

Następnie przedstawiono program dotyczący przeprowadzenia w roku 1888 lustracji gospodarskiej, a po szczegółowem omówieniu tej sprawy, uchwalono: a) Z uwagi, że lustracje winne się odbywać w porze stosownej i dla gospodarzy dogodnej, a otrzymywana na lustracje subwencja rządowa zawsze za późno wypłacaną bywa, udać się do komitetu galic. towarzystwa gospod. z prośbą o awansowanie zaliczek na rachunek rzeczonej subwencji; b) celem zachowania jednolitego postępowania przy lustracjach gospodarskich i celem umożliwienia kontroli nad lustratorami co do należytego wykonania przez nich zasadniczego programu zarządu głównego w tej mierze, polecić wydziałowi wykonawczemu, aby w komisji z kompetentnych osób złożonej, przy udziale dotychczasowych lustratorów, szczegółowo rozpatrzył sprawę i wydał nową instrukcję, obowiązywać mającą przy zarządzeniu następnych lustracyj gospodarskich.

Co do zjazdów powiatowych, postanowiono zwoływać przynajmniej raz do roku zjazdy powiatowe członków lub delegatów „Kółek rolniczych“ i zjazdy te łączyć z odczytami pouczającemi, próbami narzędzi rolniczych, konkursową orką o nagrodę, wystawą bydła i zbóż, losowaniem narzędzi gospodarskich, tudzież rozdaniem nagród między odznaczających się członków „Kółek rolniczych“, a w szczególności skorzystać z tego, że Oddział gospodarski jarosławsko-łańcucki urządza w rb. wystawę włościańską bydła, i podczas wystawy tej zwołać zjazd powiatowy.

W końcu postanowiono poruszyć ponownie sprawę urządzenia składów hurtownych powiatowych, dla sklepików „Kółek“ i udać się w tej sprawie do zarządów powiatowych, tudzież polecić lustratorom, aby przy sposobności zbadali na miejscu warunki dla tychże składów. Niemniej uchwalono zwrócić się do krakowskiego towarz. wzaj. ubezpieczeń, aby to udzielało swe ajentury „Kółkom rolniczym“ a względnie delegatom i upoważniono wydział wykonawczy „Kółek“ do zwołania następnego walnego zgromadzenia, w miesiącu czerwcu do Przemyśla.

Sejm.

Posiedzenie XXVII. z dnia 21. stycznia.

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 8.

Z porządku dziennego motywuje jeneralny sprawozdawca budżetu p. Chrzanowski przedłożenie komisji i odczytuje ustawę o zaciągnięcie pożyczki w kwocie 395.000 złr.

P. Piłat podnosi słusznie, iż należy w ustawie lub w proponowanej rezolucji wymienić wyraźnie, na jaki cel pożyczka ta ma być zaciągniętą, skoro ma się poczynić kroki o uwolnienie tej pożyczki od wszelkich opłat i należytości, a pożyczka jest na taki cel, jak budowa koszar dla wojska.

P. Chrzanowski nie sprzeciwia się temu poczem uchwalono ustawę i rezolucję do rządu z poprawką p. Piłata.

Następnie uchwalono bez dyskusji uchwałę finansową, nakładającą po 31 złr. dodatku do podatków bezpośrednich na pokrycie niedoboru.

Z kolei przystąpiono do wniosku naglącego ks. A. Sapiehy o wybór komisji oszczędnościowej.

P. ks. A. Sapieha w uzasadnieniu nagłości oświadcza, iż wypada zastanowić się nad naszą gospodarką finansową. Mowca zastrzega się, że nie postawił tego wniosku w żadnej złej myśli i sądzi, że leży to i w interesie samego Wydziału krajowego.

Nagłość wniosku uchwalono niemal jednogłośnie, poczem p. ks. A. Sapieha motywuje swój wniosek.

Przedewszystkiem zastrzega się mowca, iż wnioskiem swym nie miał zamiaru krytykowania działalności komisji budżetowej. Jednakowoż obowiązkiem jest naszym badać gospodarkę finansową i z tych powodów postawił swój wniosek. Oświadcza wreszcie, że gdy wniosek p. Kozłowskiego (aby Wydział krajowy zastanawiał się wspólnie z ankietą wybraną z łona sejmu nad możliwemi oszczędnościami) zdąża do tego samego celu, przyłącza

się do takiego. Uchwalono następnie nagłość wniosku p. Kozłowskiego.

Po przemówieniu wnioskodawcy p. Męciński zabrawszy głos, wyraża przekonanie, że po wniosku tym nie można się spodziewać praktycznego pożytku. Oto mniejsza jednak, obawia się tylko mówca aby kraj nie pozostał pod wrażeniem, że Sejm sam się uląkł zbyt wielkich nadkładanych przezeń na kraj ciężarów. Tak bowiem nie jest — bieda ogólna nie jest tylko w naszym kraju — stosunki smutne panują wszędzie. A i nakładane dodatki raczej się zmiejszają.— Od r. 1876 zmniejszono dodatek o 3 i pół centa.

Nikt wreszcie w Sejmie nie wskazał jasno, gdzie to są wygórowane wydatki, gdzie można wprowadzić oszczędności. Aby dojść do takiego rezultatu przechodzi mowca kolejno wszystkie rubryki wydatków wykazując, iż chyba nigdzie nie da się oszczędzić.

I tu jest właśnie słaba strona wniosku p. Kozłowskiego, iż opiera się na ogólnikach — i nic nie zawiera oprócz nieuchwytnej myśli o jakichś oszczędnościach.

Byłoby to eksperymenta — nic więcej, i dla tego oświadcza się stanowczo przeciw wnioskowi p. Kozłowskiego.

Te same zapatrywania wyraża i p. Chrzanowski.

P. Abrahamowicz nie podziela zdania p. Męcińskiego, aby wskutek poruszenia w Sejmie kwestji oszczędności kraj mógł się zaniepokoić. Przeciwnie kraj dążenie takie Sejmu może tylko uznać. Ubolewać można, że rząd nie skorzystał z prac uchwalonej w radzie państwa takiej komisji oszczędnościowej, lecz nie wynika z tego aby te prace jej nie doznały uznania w społeczeństwie, nie przyniosły faktycznego pożytku.

Jest też mowca przekonany, że wydatki bądź co bądź zwiększają się. Od r. 1885—1888 blisko o 600.000 więcej. W r. 1887 31 centów dodatku pokryło niedobór — i obecnie jest tak — ale zapomniany, że mamy zapas 220.000 z roku przeszłego i pozostałość z pożyczki równicę 64.000 złr. Wydatki więc się wcale nie zmniejszyły ale rosną.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że wszystkie wydatki są usprawiedliwione — a zadaniem komisji byłoby wskazać, gdzie i jakie są możliwe oszczędności. Przechodząc do poszczególnych działów budżetu, porusza mowca liczne projekta, nad jakimi zastanowić się byłoby zadaniem komisji i oświadcza się w końcu za wnioskiem p. Kozłowskiego.

Głos w tej sprawie zabierali jeszcze w czysto już polemiczny sposób, p. Męciński przeciw, p. A. Sapieha za wnioskiem p. Kozłowskiego.

P. Sapieha sądzi, że jeżeli nie się z góry powiedzieć, iż ankieta nic nie zrobi, to raczej przejść do porządku nad nią. Rzecz się ma jednak inaczej. Ankieta może i będzie pracować i rezultaty jej pracy nie wywołają ani zaniepokojenia, ani obaw w kraju, lecz przeciwnie jak największe uznanie i korzyść dla sprawy. I na zewnątrz kraju, podniesie jej działalność nasz kredyt. Zasadnicze rozstrzygnięcie sumienia, może być tylko zbawiennem, nigdy zaś szkodliwem. Oszczędność chorobliwa—jest zgubna — nigdy zaś oszczędność prawdziwa i na rzetelnych oparta podstawach. Przy głosowaniu wniosek p. Kozłowskiego upadł 36 głosami przeciw 42.

Komisarz rządowy zawiadamia, że rozporządzeniem cesarskiem sesja została odroczona, poczem marszałek przemówił jak następuje:

Spóźniona pora i znużenie Wys. Izby spowodowane długiemi rozprawami, niedozwalają mi nadużywać cierpliwości i zajmować jej uwagę wyliczaniem prac obecnie dokonanych, ani też zestawieniem materjału prac Wydział krajowy przygotowanego, który załatwienia w tej sesji nie znalazł.

Pomimo dłuższych nieco w tym roku obrad pomimo gorliwej pracy w komisjach, okazało się rzeczą niemożliwą wszystkie prace w komisjach rozpoczęte dokończyć. Pomiędzy załatwionemi sprawami są jednak niektóre wielkiej wagi. W tradycyjnej rzec można gorliwości o sprawę wychowania publicznego, zajął się przedewszystkiem Wys. Sejm kwestjami ze sprawą tą w związku będącemi, a jak debaty w tym przedmiocie prowadzone były najwybitniejszym momentem tegorocznej sesji sejmowej, tak też i powzięte uchwały pozostaną zapewne najważniejszym jej owocem.

Decyzja jaką w sprawie szkół w ogóle i stanu nauczycielskiego Sejm powziął, wskazuje jasno kierunek jaki Sejm w szkołach ludowych widzieć pragnie i zaznacza potrzebę i sposób wzmocnienia i udoskonalenia wewnętrznej organizacji rady szkolnej, stanowi tę część dokonanych w bieżącej sesji prac, do której największą wagę przywiązywać i z których najlepszych skutków spodziewać się można. Podnieść tu muszę, że Sejm uchwałami temi zaznaczył, że gotów jest ponowić zwiększone stąd ciężary w przekonaniu, iż stan nauczycielski w którego rękach spoczywa wychowanie społeczeństwa jak i władze szkolne spełnią godnie swe zadanie.

Jedynie w sprawie reformy gminnej mimo uznania jej potrzeby dała się czuć w izbie pewna nieśmiałość — słuszna, aby nie zrobić fałszywego kroku. Jedynie przeszła nowela o obszarach dworskich — innych reform uznanych nawet przez Wydział krajowy, nie wprowadzono — prace jednak komisji w tym kierunku nie będą stracone.

Postanowieniem cesarskiem sesja bieżąca jest tylko odroczona, będziemy zatem mogli przerwane prace podjąć.

Gorące więc nasze życzenie w tym kierunku spełniło się dzięki życzliwości monarszej, za którą z głębi serca jesteśmy wdzięczni. Lecz i po za sferą prac ustawodawczych mieliśmy sposobność objawić nasze uczucia — mam tu na myśli 50 letni jubileusz papieża i 40 letnią rocznicę rządów cesarza Franciszka Józefa I. Uchwałę jednomyślnie powziętą, złożył Sejm nowy dowód wdzięczności dla osoby panującego i nowy objaw łączności swej z monarchą.

Żegnając więc izbę, proszę, aby przed rozejściem, dalismy wyraz naszym uczuciom wnosząc, niech żyje!

Izba trzykrotnie powtarza okrzyk ten.

Po przemówieniu tem wyraził imieniem Izby p. Czerkawski podziękowanie dla p. marszałka, podnosząc, iż jeżeli Sejm tegoroczny zdziałał wiele pożytecznego to w tem i jego zasługa, i wyraża nadzieję zejścia się znowu wkrótce przy dalszej wspólnej pracy. Marszałek podziękował kilkoma słowy i zamknął posiedzenie o godz. 10.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (23.): Zaśl. N. P. M. Wschód słońca o godz. 7. min. 48, zachód o godz 4. min. 39.

(*m*) **Wieczorek** ku uczczeniu ćwierćwiekowej rocznicy powstania styczniowego odbył się nader uroczyście. Sala Kasyna była przybrana w emblematy wojskowe nader gustownie. Trybunę ustawiono przed sceną, krzesła zaś rozstawiono w półkole. Przemówienia nie było. Wieczorek rozpoczął chór lutni odśpiewaniem polonezu z „Hrabiny“, p. Wysocki Franciszek oddeklamował wiersz Anczyca „Terteusz“ z wielkiem przejęciem się a p. Borkowski pięknie odśpiewał pieśń Jareckiego p. t. Smutna wieść. Nastąpiły produkcje Lutni, w których odśpiewano utwory pp. Niewiadomskiego i Galla. Chopina polonez odegrany przez p. Wszelaczyńskiego, który kierował muzyczną częścią wieczorku i tegoż „Cisza nocy“ odśpiewana z uczuciem przez panną Gracką, wreszcie chorał Nikorowicza — Wszelaczyńskiego odśpiewany przez Lutnię zakończyły piękny wieczór. Prawdziwą niespodziankę dla publiczności był wiersz wygłoszony przez autora p. Platona Kosteckiego p. t. „Na dziś“, nadto p. Webersfeld odczytał z werwą piękny wiersz p. Duchińskiej na cześć styczniowej nocy:

Dzisiejszy wypadek, śmierci jednego z najzasłużeńszych dał sposobność p. Janowskiemu do wypowiedzenia kilku gorących słów wspomnienia ś. p. B. Longchampsa, poczem obecni wysłuchali stojąc żałobnego marsza szopenowskiego. Publiczność zebrała się nader licznie, nastrój był niezwykle uroczysty i podniosły— a zebrani opuścili sale unosząc w sercu wspomnienie tej chwili...

Z Sądu-miejsko deleg. S. III. Obowiązki funkcjonarjusza prokuratorji państwa w Sądzie m. del. S. III. obejmuje w miejsce koncypisty policyjnego p. Antoniego Zawałkiewicza, komisarz lwowskiej policji p. Leopold Tanasiewicz dotychczasowy kierownik ekspozytury policyjnej w Brodach.

Romans królewicza. Jeden ze synów króla szwedzkiego, ks. Oskar, żeni się z niejaką p. Ebbę Munck, która oprócz młodości, fenomalnej urody, starannego wychowania i niepospolitych zalet serca i ducha, nie ma zresztą ani nazwiska historycznego, ani koligacyj co najmniej arystokratycznych. Panna Ebba, czarująca blondynka z popielatemi włosami i pełnemi melancholji oczyma, koloru morza północnego, jest pochodzenia mieszczańskiego, a jako frejlina następczyni tronu, dała się poznać wśród rodziny królewskiej z rzadkich przymiotów swoich i podbiła serce młodego ks. Oskara tak skutecznie, że tenże postanowił poślubić ją, oczywiście ku niesłychanemu zgorszeniu legitymistycznych kół dworskich — natomiast Szwecja cała, *par excellence* demokratyczna pochwala mu tę decyzję najzupełniej — i ku większemu jeszcze oburzeniu wszystkich średniowiecznych umysłów w Europie. Ta sama panna Munck była przed kilku laty narzeczoną porucznika gwardji królewskiej, br. Waldemara v. Rosen, podtenczas ordynansowego oficera u boku następcy tronu. Pod wpływem swego ojca milionera, który ożenek syna z biedną mieszczanką uważał za zbyt wielki mezaljans, zerwał p. porucznik z narzeczoną, bez żadnej przyczyny, tuż przed wyznaczonym już dniem ślubu. Czyn ten wzięto mu jednak u dworu do tego stopnia za złe, że musiał podać się do dymisji, jakkolwiek wszelkiemi sposobami usiłował zyskać przystęp do bawiącego wtedy w Chrystjanji następcy tronu, aby się przed nim usprawiedliwić. Od tego czasu sympatje całego dworu dla uroczej „opuszczonej“ urosły w dwójnasób, a ks. Oskar, który zaszczycał ją od dawien dawna szczególną swoją życzliwością, niebawem zakochał się w pięknej Ebbie, jak to mówią „po uszy“ i tę samą, co dla bogatego barona zdawała się być panną zbyt skromnego pochodzenia i warunków, uznał za godną poślubienia. Według ustanowy, obowiązującej rodzinę królewską, ks. Oskar musi przedtem zrzec się praw do dziedzictwa tronu, a także odjęte mu będą apanaże z kasy państwowej. Zdaje się jednak, że parlament demokratyczny, jakkolwiek ogromnie skąpy na punkcie wydatków tego rodzaju, uchwali dla rycerskiego królewicza pensję przyzwoitą, która łącznie ze znaczną jego rentą prywatną, pozwoli mu żyć dostatnio i spokojnie u boku nadobnej żony mieszczanki. Ks. Oskar — jak donoszą dzienniki szwedzkie zamierza z dniem ożenienia się przyjąć nazwisko pradziada, założyciela dzisiejszej dynastji, tj. Bernadottei osiedli się na stałe w Karlskron.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*En.*) **Opera.** „Faworyta“ jak zwykle, tak i onegdaj zwabiła nieliczne grono słuchaczów. Tej okoliczności zawdzięczać może pani Dotti, iż wczorajszy jej dość niefortunny występ miał niewielu świadków i przeminie prawdopodobnie bez owego rozgłosu, jakim się cieszył „Faust“.

Onegdajsza Leonora odznaczała się szczególnym brakiem głosu, co oczywiście było bardzo naturalnem, jeżeli pani Dotti śpiewała partję mezzosopranową, nie posiadając zupełnie niskich tonów. Wierzymy, iż p. Dotti miała niegdyś głos mezzosopranowy, śpiewaniem jednak partyj sopranowych wyrobiła (?) sobie wysokie nuty (co prawda, nie zawsze czyste, a rzadko dobrze atakowane); utraciła jednak niskie, które brzmią nad wszelki wyraz bezbarwnie. Jakie partje śpiewać można w tak smutnych warunkach — istotnie, trudno orzec.

Całość robi tem przykrzejsze wrażenie, że pani Dotti jest osobą młodą i często zdradza lepsze intencje artystyczne, które jednak niestety po największej części rozbijają się o tę głosową ruinę, jaką dotychczas ciągle nazywaliśmy niedyspozycją, oczekując zmiany na lepsze....

W podobnem położeniu znajduje się po części pan Vicini — głos jednak jego oswobadza się po trochę z owej chrypki, którą tem łatwiej mu przebaczyć można, że nierzadko umie zaśpiewać *en artiste*. Szkoda, że gra jego pełna temperamentu często zarywa o grubą przesadę.

Niesłychanie nudną całość opery ratowały pięknie śpiewane partje króla i przeora przez pp. Nollego i Jeronima, ładne momenta p. Viciniego i poprawny śpiew p. Kasprowiczowej, — mimo to jednak, damy niezaprzeczenie wyraz opinji publicznej, jeżeli zakończymy życzeniem, aby „Faworyta“ przypadkiem nie stała się faworytą repertuarza... Raz nas sezon to zupełnie dostatecznie — jeżeli nie za wiele.

Piękna żydówka szkic psychologiczno-społeczny Wilhelma Feldmana, Warszawa 1888. Kwestja żydowska jest dziś na porządku dziennym, toż nie dziw że mnożą się prace, które w formie beletreystycznej lub dramatycznej z różnego stanowiska ją traktują. Do prac w tym kierunku, przybyła nowa odznaczająca się niewątpliwie pewną oryginalnością, której tytuł powyższy jest nieokreślony. Nie ze wszystkiem godzimy się na sposób przedłożenia rzeczy, szał chrześciański jest przedstawiony w fałszywem świetle, postacie jak ksiądz, p. Molicki, p. Bronisława grzeszą brakiem prawdy, podobnie jak i Klara Zwiebiówna, czyli Helena Cybulska, która jest zbyt naiwną częstokroć, jak na osobę w jej położeniu, z tem wszystkiem należy uznać, że technika powieści jest dobrą i myśl konsekwietnie przeprowadzoną... Autor ma przyszłość przed sobą, ale należy mu pozbyć się nieusprawiedliwionych uprzedzeń i raczej na życie patrzyć niż książkowo badać społeczeństwo.

Przegląd polityczny.

* Z Paryża donoszą: W jednym z okręgów wyborczych, w którym się miały odbywać wybory uzupełniające do izby posłów, znaczną większością głosów uchwalono rezolucję, w której wyborcy oświadczają, iż do takiego parlamentu, jakim jest teraz francuski, nie chcą posła wybierać. W motywach podają, że teraźniejsza izba posłów jest największem nieszczęściem dla Francji, a że jej stronnictwa i i frakcje z powodu swej lekkomyślności (frivolité) prowadzą kraj do zguby. Z tego powodu wyborcy nie chcą brać na swe sumienie odpowiedzialności iż przez wybieranie posła do parlamentu brali udział w zgubnej dla kraju czynności tego parlamentu; wolą raczej zrzec się swych praw obywatelskich, niż przez ich używanie krajowi szkodzić.

Rezolucja ta wywołała wesołość w sferach republikańskich, a rząd i prezydjum izby poselskiej wystosowały odezwę do dzienników z prośbą, aby tej rezolucji nie drukowały — i nie kompromitowały Francji.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Wiedeń d. 22. stycznia. Sekcja prawnicza rady miejskiej wniosła, by przy przyszłych mianowaniach nauczycieli dla miejskich szkół średnich zastrzec sobie prawo, że w razie przyjęcia mandatu do rady państwa przez nauczyciela rada może zamianować na jego koszt suplenta.

Paryż 22. stycznia. Flourens przyjmował dziś ambasadora włoskiego. Zajście w Florencji uważać należy za załatwione,

Wiedeń 22. stycznia. Giełda wieczorna. Uspesobienie pewne. Kredyty 269·85.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Łaskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.